

apologetycznie, ale krytycznie, by wszystko to, co szwankuje – naprawić. Zaangażowanie de Lazariego ma tu pozytywistyczną proveniencję. Siłaczek bowiem wciąż u nas w kraju jak na lekarstwo. Perspektywa rosyjska wyostrzająca pewne problemy, umożliwiła nabranie potrzebnego dystansu, zarazem pozwala mu dostrzec to, co często z własnego podwórka prześlępiane. Owa perspektywa wyznacza jeszcze jedną oś charakterystyczną dla tekstów Andrzeja de Lazari. Autor mówi: „przestańmy Rosjan nauczać i pouczać. Czyżbyśmy sami zdołali już zbudować państwo prawne i wzorcowe społeczeństwo obywatelskie? Nie jesteśmy dla Rosjan autorytetem i nie mamy czym im zaimponować. A były przecież czasy w latach 80., gdy mieliśmy u Rosjan niepodważalny autorytet!” (s. 199). De Lazari ma rację. Budujmy swoją demokrację, dobry i sprawiedliwy system społeczno-ekonomiczny, stwórzmy społeczeństwo obywatelskie, w którym frekwencja w wyborach będzie wyższa niż dotychczas. Gdy to się uda, być może znowu Rosjanie uznają, że czegoś się można od nas nauczyć (czy kwestia Katynia i upominanie się o rozliczenie z komunistycznymi zbrodniami będzie tu dobrym przykładem?).

Myślenie Andrzeja de Lazari wielu może w Polsce wzbudzić krew. Sądzę jednak, że to właśnie do nich i o nich łódzki profesor pisze. Poza tym, humanistyka ma pobudzać do myślenia, ma wytrącać nas z kolein i utartych szlaków, którymi podążamy, nie reflektując nad podstawami naszych przekonań. Książka ta w znakomity sposób po-

kazuje, jak takie zapatrywania rodzą stereotypy, od których już tylko krok do postaw ksenofobicznych i nacjonalistycznych. I to niebezpieczeństwo w równym stopniu dotyczy Polaków, jak i Rosjan.

■ Adam F. Kola

**Katarzyna Sobolewska-Myślik, Beata Kosowska-Gąsoł, Piotr Borowiec, *Struktury organizacyjne polskich partii politycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków 2010, ss. 224.**

Problematyka struktur organizacyjnych partii politycznych w polskiej literaturze przedmiotu zajmuje niewiele miejsca<sup>1</sup>. Zagadnienie to pojawia się w pod-

<sup>1</sup> W literaturze światowej problematyka funkcjonowania struktur partyjnych poruszana jest znacznie częściej. Poczynając od klasycznych studiów: R. Michels, *Political Parties. A Sociological Studies of the Oligarchical Tendencies of Modern Democracy*, Batoche 2001 [1911], M. Duverger, *Political Parties. Their Organization and Activity in the Modern State*, London 1969; O. Kirchheimer, *The Transformation of West European Party Systems*, [w:] J. LaPalombara, M. Weiner (red.), *Political Parties and Political Development*, Princeton–New York 1966, s. 177–200, oraz idem, *The catch-all party*, [w:] P. Mair (red.), *The West European Party System*, Oxford 1990, s. 50–60; A. Panebianco, *Political Parties: organization and power*, Cambridge 1988; R. Katz, P. Maier, *Changing models of Party Organization and Party Democracy. The Emergence of the Cartel Party*, „Party Politics” 1995, nr 1, s. 5–28 oraz eadem, *Party Organization, Party Democracy and the Emergence of the Cartel Party*, [w:] P. Mair, *Party System Change. Approaches*

ręcznikach z zakresu teorii partii politycznych, w których autorzy zazwyczaj rekonstruują następujące po sobie modele partii<sup>2</sup>, albo w pracach poświęconych konkretnej partii, jako jeden z elementów jej funkcjonowania<sup>3</sup>. Z zadowoleniem należy odnotować więc pojawienie się na polskim rynku książki *Struktury organizacyjne polskich partii politycznych*. Jest to pierwsza kompleksowa praca poświęcona organizacji wewnętrznej tych jakże istotnych dla demokracji instytucji.

Recenzowana książka *Struktury organizacyjne polskich partii politycznych* składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, zestawienia tabel, bibliografii oraz dwóch aneksów. We wstępie autorzy

---

*and Interpretations*, Oxford 2002, s. 93–154; bardziej współczesnych badań empirycznych prowadzonych między innymi przez Susan Scarrow, *Parties and their Members. Organizing for Victory in Britain and Germany*, Oxford 2005, Roberta Gunthera i Larry Diamonda *Species of Political Parties. A New Typology*, „Party Politics” 2003, nr 2, s. 167–199 oraz Ingrid van Biezen, *On the Internal Balance of Party Power. Party Organizations in New Democracies*, „Party Politics” 2000 nr 6, s. 395–417.

<sup>2</sup> Zob. np. R. Herbut, *Teoria i praktyka funkcjonowania partii politycznych*, Wrocław 2002, s. 78–122, K. Sobolewska-Myślik, *Partie i systemy partyjne na świecie*, Kraków 2004, s. 28–41.

<sup>3</sup> Zob. np. Ł. Tomczak, *Struktury polityczne polskich partii parlamentarnych nawołujących do do idei liberalnych*, [w:] *Polskie ugrupowania liberalne*, red. idem, Wrocław 2010, s. 159–171; M. Winclawska, *Unia Wolności. Partia polityczna w okresie transformacji*, Warszawa 2010, s. 96–111; K. Sobolewska-Myślik, B. Kosowska-Gąsoł, P. Borowiec, *Od centralizacji do demokratyzacji – struktura organizacyjna Platformy Obywatelskiej RP*, [w:] *Platforma Obywatelska*, red. M. Migalski, Toruń 2009, s. 26–53.

przedstawiają cele pracy, wstępne sformułowanie problemów badawczych oraz krótkie omówienie struktury pracy. Autorzy postawili przed sobą zadanie ambitne. Postanowili poddać badaniu aż dziewięć ugrupowań, które, przed wyborami 2007 roku, posiadały reprezentację na szczeblu parlamentarnym (Sejm, Senat, Parlament Europejski). Były to: Liga Polskich Rodzin, Partia Demokratyczna, Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej, Polskie Stronnictwo Ludowe, Prawo i Sprawiedliwość, Samoobrona, Socjaldemokracja Polska, Socjusz Lewicy Demokratycznej oraz Unia Pracy.

Katarzynie Sobolewskiej-Myślik i jej współpracownikom przyświecały dwa główne cele badawcze. Pierwszym było przedstawienie struktur ugrupowań działających na polskiej scenie politycznej w ujęciu porównawczym oraz skonfrontowanie ich z teoretycznymi modelami partii politycznych skonstruowanymi przez badaczy demokracji zachodnich (s. 9). Drugim zaś ocena spójności zapisów statutowych z praktyką partyjną. Osiągnięcie pierwszego celu możliwe było poprzez analizę porównawczą statutów badanych partii politycznych oraz próbę przyporządkowania poszczególnych rozwiązań statutowych cechom charakteryzującym teoretyczne modele partii politycznych. W rozdziale metodologicznym autorzy przedstawili więc koncepcje teoretyczne, do których odwoływali się w czasie badań. Przede wszystkim zrekonstruowali poszczególne modele partii politycznych i ich cechy. Zwrócili

uwagę, że największe różnice między partiami masowymi, a późniejszymi modelami organizacji partyjnej tkwią w: źródłach finansowania partii, dystrybucji władzy (wymiar pionowy – hierarchiczny, vs. bardziej wertykalny – stratachiczny), wykorzystywaniu ideologii, rodzaju demokracji wewnętrznej (demokracja przedstawicielska vs. demokracja bezpośrednia), relacji między partią polityczną a jej reprezentacją we władzach publicznych oraz komunikacji wewnętrznej (s. 26–34). Użytecznym narzędziem analitycznym okazał się także, zaproponowany przez Richarda Katza i Petera Maira, model funkcjonowania partii politycznej na trzech poziomach (ang. *three faces of party organization*): podstawowych (lokalnych, regionalnych) struktur partyjnych, centralnych struktur partyjnych oraz partii w strukturach władzy publicznej<sup>4</sup>. Rozróżnienie to pozwoliło autorom na klarowne i podobne dla wszystkich ugrupowań wyszczególnienie struktur partyjnych na kolejnych poziomach organizacji, porównanie ich między sobą a także na „zbadanie wzajemnego usytuowania poszczególnych struktur oraz na wskazanie tych sfer, na które partie kładą największy nacisk” (s. 18). Wreszcie przeprowadzone badanie ankietowe<sup>5</sup> członków

ugrupowań pozwoliło odpowiedzieć na pytanie o postrzeganie przez nich praktyki życia partyjnego i skonfrontowanie jej z zapisami statutowymi<sup>6</sup>. Aby założone cele osiągnąć i przedstawić wyniki badań w sposób przejrzysty dla czytelnika omówienie każdego poziomu organizacji partyjnej zawarte jest w osobnym rozdziale. Każdy z tych rozdziałów zaś zbudowany został z dwóch następujących po sobie części. Pierwsza składa się z analizy porównawczej zapisów statutowych poszczególnych partii politycznych. Druga zaś, to interpretacja danych empirycznych.

Rozdział pierwszy *Struktur organizacyjnych polskich partii politycznych* poświęcony jest rozważaniom metodologicznym oraz podstawom teoretycznym prowadzonych badań. Autorzy przedstawiają więc zastosowane metody i techniki badawcze oraz koncepcje teoretyczne struktur partyjnych. Zastanawiają się także w jaki sposób modelowe rozwiązania wypracowane w polityce zachodniej mogą zostać przełożone na potrzeby badań polskich partii po-

<sup>4</sup> R. Katz, P. Mair, *The Evolution of Party Organization in Europe: Three Faces of Party Organization*, [w:] *Political Parties in a Changing Age*, red. W. Crotty „American Review of Politics”, numer specjalny, s. 593–617.

<sup>5</sup> Kwestionariusz ankiety znajduje się w załączniku książki.

<sup>6</sup> W tym miejscu, za autorami, należy poczynić zastrzeżenie, iż nie udało się przeprowadzić badania na reprezentatywnej próbie członków badanych partii politycznych (s. 22). Wynika to z kilku powodów. Po pierwsze, z trudności w dystrybucji kwestionariuszy i poziomu ich zwrotu (42%). Po drugie, dużym problemem okazało się ustalenie liczby członków poszczególnych ugrupowań, nie mówiąc o liczbowej ich strukturze w poszczególnych regionach, powiatach, gminach. Tym samym ilościowy dobór próby staje się *de facto* niemożliwy. Czyli, jak zastrzegają sami autorzy badania, uzyskane dane należy traktować z dużą ostrożnością i jako niepełne (s. 22).

litycznych. W kolejnych rozdziałach analizie poddane zostają struktury partii politycznych od najniższego do najwyższego szczebla organizacji. Pierwszym poruszanym zagadnieniem jest członkostwo w partiach politycznych. Autorzy zwracają uwagę na malejące zainteresowanie obywateli uczestnictwem w życiu partyjnym<sup>7</sup> i na coraz mniejszy odsetek członków partii w stosunku do ich elektoratów. W politologii są dwie, wzajemnie uzupełniające się, teorie wyjaśniające owe zjawisko. Pierwsza mówi o spadku zainteresowania współczesnych społeczeństw uczestnictwem w życiu politycznym<sup>8</sup>, szczególnie, że jednostki mogą być aktywne w sferze publicznej także poprzez działania w organizacjach nie *stricto* politycznych, jak na przykład w ruchach społecznych, czy grupach interesu. Druga teoria głosi, iż same partie nie są już zainteresowane w pozyskiwaniu dużej liczby członków. Nie potrzebują już bowiem, w takim stopniu jak w przeszłości ich zasobów, tj. składek członkowskich, gdyż często otrzymują dotacje z budżetu państwa, ani

czasu, gdyż wiele działań z zakresu promocji ugrupowania oraz prowadzenia kampanii wyborczych, przynajmniej na szczeblu centralnym, zostało przejęte przez profesjonalne agencje reklamowe<sup>9</sup>. Nie oznacza to jednak, że członkowie nie mają żadnego znaczenia dla ugrupowania. Mają, z jednej strony bowiem rozwój komunikacji masowej nie zastąpił i, w moim przekonaniu, nie zastąpi pracy struktur partyjnych niższego szczebla, szczególnie w czasie kampanii wyborczych<sup>10</sup>, ale nie tylko, z drugiej strony członkowie oferują partii (i jej liderom) mandat – legitymację.

Badając zagadnienie członkostwa w polskich partiach politycznych autorzy *Struktur organizacyjnych...* zadają pytania o funkcje członków w partii politycznej, o to w jaki sposób mogą pomóc w realizowaniu celów partyjnych oraz jakie korzyści i koszty ponoszą. Wnioski do jakich dochodzą sugerują, iż polskie partie polityczne nie oferują swoim członkom zbyt wielu korzyści, tj. uczestnictwa w kształtowaniu programów politycznych<sup>11</sup>, udziału w referendach we-

<sup>7</sup> Choć jak pokazują niektórzy badacze, na przykład Knut Heidar z Oslo, spadek liczby członków idzie w parze ze wzrostem aktywności tych, którzy zostają w partii politycznej (K. Heidar), *From Mass to Cadre Parties: Trends in Party Member Involvement in Norway*, referat wygłoszony w czasie XVIII Kongresu Światowego Towarzystwa Socjologicznego w Götteborgu, 11–17 lipiec).

<sup>8</sup> O dużym stopniu depolityzacji społeczeństw, szczególnie w kontekście Europy Środkowo-Wschodniej, pisał między innymi Peter Kopecký (*Developing Party Organizations in East-Central Europe*, „Party Politics” 1995, nr 4, s. 517–521).

<sup>9</sup> Por. S. Scarrow, *Aktywność polityczna i członkostwo partyjne*, [w:] R. Russel, H.D. Klingemann, *Zachowania polityczne*, t. 2, Warszawa 2010, s. 261–263; M. Winclawska *Unia Wolności...*, s. 61.

<sup>10</sup> Na rolę i znaczenie wolontariuszy dla partii politycznych w trakcie prowadzenia przez partie kampanii wyborczych pisze Barbara Brodzińska-Mirowska (*Marketing międzywyborczy jako konsekwencja profesjonalizacji komunikowania politycznego*, niepublikowana rozprawa doktorska 2011).

<sup>11</sup> Tu interesującym rozwiązaniem jest platforma programowa Sojuszu Lewicy Demokratycznej, w pracach której mogą uczestniczyć także osoby spoza SLD. Praktyka taka idzie w kierunku zamazania

wewnątrzpartyjnych, wpływu na wybór lidera, czy wpływu na kształtowanie list wyborczych. Co prawda statuty badanych partii oferują jedną lub kilka z powyższych możliwości swoim członkom, ale w ocenie zainteresowanych pozostają one raczej zapisami statutowymi, gdyż w praktyce partyjnej szeregowi członkowie mają raczej nikły wpływ na podejmowane decyzje i działania. Sytuacja ta, wydaje się dziś zmieniać, idąc w stronę coraz większego, realnego zaangażowania „szeregowych” członków partii w podejmowane w partii decyzje. Dzieje się tak co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze, partie potrzebują legitymacji od swoich członków. Po drugie, liderom partyjnym łatwiej jest komunikować się w niektórych zagadnieniach za pomocą mediów publicznych lub wewnątrzpartyjnych z szeregowymi członkami i przekonywać ich do podjęcia określonych, pożądaných dla liderów, decyzji i działań (lub do wyrażenia na nie zgody), niż negocjowanie ich z działaczami średniego szczebla w ramach demokracji przedstawicielskiej. Po trzecie wreszcie, takie wewnątrzpartyjne działania przyciągają tak cenną dla ugrupowania uwagę mediów. Pierwszą udaną próbą zastosowania demokracji bezpośredniej na szeroką skalę przez partię polityczną były prawybyory prezydenckie w PO. Nie dość, że zdominowały programy informacyjne, to tak-

---

granicy między członkami partii w sensie formalnym, a jej sympatykami, a więc jest to jedne z mechanizmów zbliżających partię polityczną do modelu partii wyborczej czy nawet kartelu partii.

że wzbudziły zainteresowanie i pozytywną ocenę aktywistów partyjnych<sup>12</sup>. Na przykład przez 90% aktywistów Platformy w regionie Kujawsko-Pomorskim zostały ocenione pozytywnie. Aż 52,7% z nich uznało, że także wybór przewodniczącego partii w wyborach powszechnych byłby słuszną inicjatywą<sup>13</sup>.

Podsumowując wątek członkostwa w partii autorzy zauważają, iż polskie partie polityczne nie prowadzą przemyślanej i spójnej strategii pozyskiwania członków, co więcej, nie wiedzą one nawet ilu dokładnie członków posiadają (s. 75). W zakresie członkostwa proponują rozwiązania z jednej strony charakterystyczne dla modelu partii masowej (np. rekomendacje dla nowych osób od członków ugrupowania – m.in. w PSL, PiS, SLD), czy pomoc dla członków partii (PiS otacza ich opieką, gdy „w związku z przynależnością do partii podejmowane są przeciw nim działania represyjne”, SLD oferuje „pomoc w trudnych sy-

---

<sup>12</sup> Prawybyory te pokazały jednocześnie stopień trudności w ustaleniu liczby członków partii politycznych, nawet przez samą partię. Nie jest to tylko problem polski. Wielu badaczy zwraca uwagę, że partie albo niechętnie podają liczbę swoich członków albo wręcz same nie potrafią jej ustalić (I. Ward rozmowa z autorką, School of Political Studies and International Relations, The Queensland University, Brisbane, luty 2011).

<sup>13</sup> Dane na podstawie przeprowadzonego przeze mnie badania ankietowego w czasie Zjazdu Regionalnego Kujawsko-Pomorskiej PO, który się odbył 22 maja 2010 (M. Winclawska wyniki badania kwestionariuszowego przeprowadzonego w trakcie Zjazdu Regionalnego PO w województwie Kujawsko-Pomorskim, 22 maja 2010).

tuacjach życiowych” (s. 64)). Z drugiej strony, z pewną jeszcze nieśmiałością przyjmowane są rozwiązania dające członkom, a także przynajmniej formalnie, coraz większy wpływ na decyzje podejmowane w partii, poczynając od konsultacji programowych, poprzez referenda wewnątrzpartyjne, po bezpośredni wybór lidera (SDPL), czy wybór kandydata na prezydenta (PO). Model kartelu partii wydaje się w tej chwili być w najmniejszym stopniu realizowany w zakresie proponowania i akceptacji obsady list wyborczych. W tym zakresie władze wszystkich ugrupowań zastrzegają sobie możliwość mniejszej lub większej ingerencji w kształt tych list.

Polskie partie polityczne posiadają cztero- lub pięciostopniową strukturę. Na najniższym poziomie organizacji członkowie przynależą do kół, ponad nimi są organizacje powiatowe, wyżej regionalne, a jeszcze wyżej centralne. W ugrupowaniach o pięciostopniowej strukturze (np. SLD, czy PSL) między kołem a powiatem są jeszcze organizacje gminne. Oznacza to, że w obu ugrupowaniach na terenie jednej gminy działa więcej niż jedno koło partii. W innych partiach koło partii jest właśnie organizacją gminną. Wydaje się, że nieprzypadkowo akurat PSL i SLD przewidują w swoich strukturach pięć szczebli organizacji, bowiem to one, jako ugrupowania wywodzące się jeszcze z poprzedniego okresu, zachowały rozbudowaną, w porównaniu z partiami postsolidarnościowymi, strukturę organizacyjną oraz, co ważniejsze, na tyle dużą bazę członkowską, aby tę struktu-

rę wypełnić. Inne ugrupowania, szczególnie te o niewielkim poparciu społecznym, a co za tym idzie niewielkiej liczbie członków (np. PD, czy SDPL), nie byłyby w stanie organizacyjnie utrzymać tak rozbudowanych struktur. Także partie duże, ale relatywnie nowe, tworzone w procesie penetracji terytorialnej (odwołując się do koncepcji Angelo Panebianco<sup>14</sup>), jak PO czy PiS nie są w stanie rozbudować swych struktur lokalnych i przyciągnąć tak wielu członków, aby móc pokusić się o bardziej złożoną strukturę organizacyjną<sup>15</sup>.

Treści rozdziałów poświęconych organizacji kolejnych szczebli struktury partyjnej prezentowane są w podobny sposób, co znacznie ułatwia czytelnikowi zrozumienie budowy tych struktur oraz wypełnianych przez nie zadań. Każdy z rozdziałów podzielony został na dwie części, w pierwszej autorzy poddają analizie zapisy statutowe dotyczące poszczególnych organów partyjnych, w drugiej, analizują, na podstawie przeprowadzonego kwestionariusza, ich funkcjonowanie w praktyce partyjnej. Rozdziały rozpoczynają się więc od krótkie-

<sup>14</sup> A. Panebianco, *Political Parties...*

<sup>15</sup> A. Grzymała-Busse podaje, iż w latach 1992–1999 PSL posiadało około 200 tys. członków, SLD (SdRP) – 60 tys., a najmniejsza wtedy ZChN zaledwie 6 tys. (A. Grzymała-Busse, *Redeeming the Communist Past. The Regeneration of Communist Parties in East Central Europe*, Cambridge 2002, s. 78). Także autorzy recenzowanej pracy podają szacunkowe dane dotyczące liczby członków polskich partii politycznych, i znów PSL i SLD ma ich najwięcej (odpowiednio 104 tys. i 67 tys.), gdy PO 40 tys., PiS 18 tys., a PD zaledwie 1000 osób (s. 22)).

go wprowadzenia teoretycznego na temat omawianego szczebla struktury partyjnej, a następnie analizują organy władzy na tym poziomie. Są to organy uchwałodawcze, wykonawcze, kolegialne bądź jednoosobowe występujące na danym poziomie organizacji. Omawiane są procedury ich powoływania, kompetencje, kto (jaki organ) je kontroluje oraz w jaki mogą być znoszone.

W pracy *Struktury organizacyjne polskich partii politycznych* brakuje jednak, w moim przekonaniu, analizy usytuowania, działania i oceny przez członków dwóch organów partyjnych, które mają kompetencje kontrolne i sądowe, tj. Komisji Rewizyjnych oraz Sądów Koleżeńskich. Autorzy celowo i z pełną świadomością nie zajmują się tymi organami, argumentując, iż „ich działalność jest stosunkowo najbardziej standardowa zarówno z punktu widzenia treści, jak i formy, a jednocześnie szeroko znana także z praktyki innych poza partiami organizacji społecznych”. Nie zgadzam się z takim argumentem. Działalność tych organów, choć relatywnie podobna w różnych ugrupowaniach, to jednak nie jest tożsama. Poszczególne partie przyjmują odmienne rozwiązania, choćby dotyczące ich kompetencji. W moim przekonaniu interesującym uprawnieniem sądów partyjnych jest wykładnia statutu czy uchwał Rady Krajowej (np. w PD), czy rozstrzygnięcie sporów kompetencyjnych między różnymi organami w partii (np. w SLD), czy sporów między członkami Rady Krajowej (PO), czy w ogóle członkami partii (SLD). Poza tym uważam, że dla kompletności wyводу także te orga-

ny powinny być, choć pokrótce scharakteryzowane. Interesującym zagadnieniem byłoby także zapytanie respondentów o ocenę ich funkcjonowania w partiach. Szczególnie, że na przykład w PiS, prezes partii posiada także uprawnienia sądowe, jak np. zawieszanie w prawach członka partii<sup>16</sup> (s. 56), w innych partiach decyzje takie podejmują zazwyczaj Sądy Koleżeńskie.

Statuty polskich partii politycznych przyznają znaczące uprawnienia terenowym organizacjom partyjnym średniego szczebla (przede wszystkim regionalnym, a w PiS okręgowym<sup>17</sup>). Na przykład nowy statut Platformy Obywatelskiej (przyjęty

<sup>16</sup> Szczególnie interesujący w tym kontekście jest art. 7, pkt 2 statutu PiS, który stanowi, iż członkostwo w partii zostaje zawieszane postanowieniem Prezesa „w związku z uzasadnionym przypuszczeniem, iż naraził on dobre imię lub działał na szkodę PiS, w szczególności po wszczęciu przeciw niemu postępowania dyscyplinarnego do czasu rozpoznania sprawy przez Koleżeński Sąd Dyscyplinarny lub do czasu wyjaśnienia sprawy będącej przyczyną zawieszenia”. Takie sformułowanie tego artykułu pozwala prezesowi partii na podejmowanie właściwie decyzji arbitralnych, gdyż słowo „w szczególności” oznacza, że wszczęcie postępowania dyscyplinarnego jest jedną (nie jedyną) z przesłanek do zawieszenia członka.

<sup>17</sup> Adam Lipiński, wiceprzewodniczący PiS zwrócił uwagę, że organizacja PiS z silnymi strukturami na poziomie okręgów wyborczych i słabymi na poziomie województw nie sprawdziła się, gdyż konflikty regionalne zamiast być rozstrzygane na poziomie województwa wymagają interwencji organów centralnych (Lipiński Adam w rozmowie z Wojciechem Szackim, *Rebelianci w sztabie Kaczyńskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 4.01.2010, s. 7. Wypowiedź ta może oznaczać zapowiedź kolejnych zmian statutowych w PiS.

25 września 2010 roku) włączył nawet przewodniczących regionów do zarządu partii, co daje im realny wpływ na decyzje podejmowane na szczeblu centralnym oraz gwarantuje bezpośredni dostęp do informacji. Interesującym byłoby zadanie pytania przewodniczącym regionów, jak oceniają nowe rozwiązania statutowe i czy pomogły one usprawnić zarządzanie partią oraz komunikację wewnątrzpartyjną. Szczególnie interesującym będzie to pytanie po kampanii parlamentarnej 2011 roku, gdy rozwiązanie to zdąży już okrzepnąć po ponad roku funkcjonowania oraz będzie poddane próbie w okresie intensywnej (wyborczej) pracy partii.

W części pracy poświęconej centralnym organom partyjnym, autorzy zadają sobie pytania o problem personalizacji przywództwa politycznego oraz o zjawisko oligarchizacji władzy w partiach. Zwracają uwagę, iż oba te zjawiska są dostrzegane przede wszystkim na poziomie praktyki partyjnej, w mniejszym stopniu w ugrupowaniach statutowych omawianych ugrupowań politycznych (s. 126). Przypomnijmy, że w okresie dominacji partii masowych przywództwo partyjne było raczej kolegialne i zdepersonalizowane. W późniejszych modelach partii, jego ciężar przesunęła się w stronę lidera. W statutach omawianych organizacji zaznacza się wyraźnie różnica między partiami o profilu lewicowym, a partiami o profilu prawicowym. Te pierwsze, częściej niż te drugie, w zapisach statutowych, stosują w tej materii rozwiązania charakterystyczne dla partii ma-

sowych. Dla przykładu w SLD przewodniczący partii nie jest wyodrębnionym, samodzielnym organem partyjnym, tylko pełnią funkcją. Inaczej jest na przykład w PO i w PiS, w których to ugrupowaniach przewodniczący jest jednoosobowym organem partyjnym i to o znacznych przypisanych mu kompetencjach. W praktyce jednak we wszystkich relewantnych partiach na polskiej scenie politycznej funkcja lidera partii jest niezwykle istotna i nie ma znaczenia czy ma ona formalne umocowanie w przepisach wewnątrzpartyjnych czy nie. Słusznie wskazuje się, że ta „tendencja do personalizacji” (s. 126) wynika między innymi ze sposobu komunikacji między liderami ugrupowania a członkami i sympatykami partii prowadzonej przede wszystkim za pośrednictwem mass mediów i badań opinii publicznej oraz z roli, jaką w tej komunikacji odgrywa wizerunek partii, a przede wszystkim jej lidera.

Przejawów tendencji oligarchicznych w polskich partiach politycznych Sobolewska-Mysłik i jej współpracownicy, podobnie jak przejawów personalizacji, dostrzegają przede wszystkim w praktyce partyjnej. Jako egzemplifikację tego zjawiska wskazują między innymi postrzeganie przez członków badanych partii politycznych roli Kongresów (Zjazdów, Konwencji) Krajowych tych organizacji. Spotkania te, w których udział biorą wybrani delegaci z poziomu regionów oraz w zależności od ugrupowania mniejsza (np. SLD) lub większa (np. PiS i PO) liczba osób pełniących funkcje partyjne bądź publiczne, według



statutów są najwyższą władzą w partii, która podejmuje wszystkie kluczowe decyzje. Między innymi ich rolą jest wybór lidera ugrupowania czy zatwierdzanie programu partii, a także podejmowanie innych decyzji istotnych dla ugrupowania. Większość respondentów zwraca jednak uwagę na to, że Kongresy zatwierdzają raczej już wcześniej wynegocjowane i podjęte przez liderów partii decyzje, czyli innymi słowy, legitymizują swoją obecnością i oddanym głosem to, co zostało wcześniej ustalone w wąskim gronie elity partyjnej. Proces taki niewątpliwie ma miejsce i jest przejawem oligarchizacji partii politycznych. Ale czy jest zjawiskiem niosącym skutki negatywne dla organizacji politycznej i wypełnianych przez nią zadań w sferze publicznej? W moim przekonaniu nie! Oligarchizacja występuje w każdej organizacji i instytucji, także w partii politycznej, i jest zjawiskiem „naturalnym” i nieuniknionym, jak pokazał już 100 lat temu Robert Michels<sup>18</sup>. Dodać jednak należy, że proces ten nie jest aż tak prosty jak wynika to z wypowiedzi respondentów, a decyzje nie są przekazywane bezpośrednio z „góry na dół”, ale raczej podlegają pewnym negocjacom i przetargom na kolejnych szczeblach organizacji partyjnej. Przed zjazdami partii trwają bowiem nieraz zacięte walki o wybór delegatów do kolejnych szczebli struktur uchwałodawczych (zjazdów powiatowych, regionalnych, krajowych) i to od wyniku tych przetargów zależy dominacja tej bądź innej frakcji w trak-

cie Zjazdu Krajowego, wybór określonych osób na stanowiska partyjne i do Rad Krajowych<sup>19</sup>, czy podjęcie takich a nie innych decyzji. Oznacza to, że liderzy partyjni, poprzez swoich zwolenników, muszą zabiegać o poparcie także niższych szczebli organizacji partyjnej, a na najniższym szczeblu – szeregowych członków ugrupowania.

Rozdział ostatni poświęcony jest dystrybucji władzy w polskich partiach politycznych. Autorzy wychodzą w nim od przeciwstawienia modeli demokracji wewnętrzzpartyjnej – demokracji przedstawicielskiej, jako formy charakterystycznej dla modelu partii masowej oraz demokracji bezpośredniej, charakterystycznej dla późniejszych modeli partii politycznych. Argumentują przy tym, iż w nowszych modelach partii interesy liderów partyjnych zaczynają się różnić od interesów liderów regionalnych oraz aktywistów partyjnych. Ci pierwsi bowiem, jak twierdzą, są zainteresowani zdobyciem jak największego poparcia wyborczego i tym samym wprowadzeniem jak największej liczby przedstawicieli do władz centralnych, nawet kosztem „przyjmowania programów, za pomocą których uda się przyciągnąć jak największy odsetek elektoratu”, gdy ci drudzy koncentrują się bardziej na zapewnieniu „w większym stopniu wierności reprezentowanej przez partię ideologii” (s. 152). Trudno jest mi się zgodzić z tak

<sup>18</sup> R. Michels, *Political Parties...*

<sup>19</sup> Przykładem takich „walk” wewnętrznych były wybory delegatów na Zjazd Unii Wolności w 2000 roku, gdy do walki o fotel przewodniczącego partii stanęli Bronisław Geremek i Donald Tusk (p. M. Winclawska, op.cit., s. 89).

postawioną tezę. Przede wszystkim dlatego, że struktury średniego szczebla także zainteresowane są udziałem we władzy, nawet jeśli to będzie „tylko” władza samorządowa. Praktyka pokazuje, iż po wyborach samorządowych nierzadko dochodzi do zawierania, wydawałoby się egzotycznych, koalicji właśnie na szczeblu lokalnym, co świadczy raczej o pragmatyce działaczy średniego szczebla, niż o ich dążeniach do zachowania „czystości programowej”. Co więcej, to częściej liderzy krajowi starają się zapobiec powstawaniu takich sojuszy na szczeblu lokalnym, wydając np. uchwały zakazujące wchodzenia w koalicje z określonymi siłami politycznymi, które to mogłyby zaszkodzić wizerunkowi partii. Wydaje się więc, iż stwierdzenie, że w nowszych modelach partii przyczyną zmniejszania roli aktywistów (struktur średniego szczebla) jest to, iż mogą oni przeszkadzać liderom w ich chęci zdobycia władzy, nie jest trafna. W moim przekonaniu procesowi autonomii liderów oraz próbom coraz większego zaangażowania „zwykłych” członków partii w podejmowane przez nią działania i decyzje sprzyjają raczej rozwój technologiczny, umożliwiający podejmowanie takich działań oraz coraz większa świadomość polityczna i aktywność osób, które jeszcze chcą pozostawać w szeregach partii politycznych. We współczesnym, zindywidualizowanym świecie przynależność partyjna jest bowiem, jak to już zostało powiedziane, jedną z wielu dostępnych jednostce opcji aktywności publicznej. A partia polityczna, potrzebująca legitymacji, jest zain-

teresowana utrzymywaniem pewnej liczby członków i aby to zrobić – i tu koło się zamyka – musi temu coraz bardziej wymagającemu członkowi, – zapewnić poczucie wpływu na podejmowane decyzje, nie tylko w formie demokracji przedstawicielskiej, ale także demokracji bezpośredniej. Innymi słowy musi zaoferować pewne korzyści w zamian za wymagane koszty przynależności partyjnej.

Wreszcie ostatnim wątkiem *Struktur organizacyjnych...* jest analiza wpływu poszczególnych szczebli organizacji partyjnej oraz różnych organów partii na takie działania, jak wybór lidera ugrupowania, selekcja kandydatów w wyborach powszechnych, wpływ na kształtowanie programu partii oraz wpływ na zawieranie koalicji przed – i po – wyborczych. Podobnie jak w poprzednich rozdziałach autorzy rozpoczynają swoje rozważania od przedstawienia teoretycznych założeń na temat rozwiązań charakterystycznych w różnych modelach partii, następnie konfrontują je z zapisami statutowymi badanych ugrupowań, by wreszcie poddać analizie wyniki badań ankietowych i zobaczyć jak członkowie partii postrzegają realizację określonych rozwiązań. Podsumowując ten wątek należy zwrócić uwagę, że statuty polskich partii politycznych sytuują je w tej materii bliżej modelu partii masowej. Jest to w pełni zrozumiałe, gdyż takie rozwiązania narzuca ugrupowaniom ustawa o partiach politycznych. Praktyka jednak pokazuje, co obrazują autorzy recenzowanej książki, że następuje przesuwanie akcentów, to

znaczy – partia parlamentarna (ang. *party in central office*) czy wręcz liderzy partyjni i ich najbliższe otoczenie, stają się coraz bardziej autonomiczni w stosunku do niższych szczebli organizacji partyjnej. To oni mają znaczący wpływ na wybór lidera, na kształt programu politycznego, na obsadę i kolejność kandydatów na listach wyborczych w wyborach ogólnokrajowych, a także na kształt zawieranych koalicji na szczeblu krajowym. W moim przekonaniu nie można jednak pomijać znaczenia struktur średniego szczebla i liderów lokalnych. To oni bowiem w procesie demokracji przedstawicielskiej mają zasadniczy wpływ na to kto zostanie delegatem na kolejne szczeble zjazdów partyjnych oraz w jaki sposób delegaci danego regionu będą głosowali w czasie zjazdu krajowego ugrupowania. I tak jak teza o tym, że zjazdy krajowe tylko „przyklepują” i legitymizują decyzje podjęte już wcześniej przed zjazdem jest prawdziwa, to nie można zapominać, że decyzje te musiały zostać wynegocjowane także z liderami struktur średniego szczebla. W moim przekonaniu w kierunku instytucjonalizacji takich rozwiązań podąża Platforma Obywatelska poprzez włączenie do Zarządu Partii szefów regionów. W praktyce po wrześnieym zjeździe PO obserwujemy więc „unię personalną” między szefami struktur regionalnych a politykami szczebla centralnego. Na 24 członków zarządu<sup>20</sup> bowiem, aż 20 jest parlamentarzystami, jeden jest rzeczni-

kiem rządu, kolejny ministrem w kancelarii prezydenta. Zaledwie dwie osoby pełnią funkcje w samorządach: prezydent Warszawy oraz marszałek województwa warmińsko-mazurskiego<sup>21</sup>.

W zakończeniu autorzy recenzowanej książki w sposób krótki i celny podsumowują zawarte w książce rozważania. Dochodzą do wniosku, iż (1) badane partie w sposób wyrywkowy stosują rozwiązania charakterystyczne dla nowszych modeli partii; (2) brakuje im spójnej wizji, która miałaby w tym kierunku prowadzić; (3) regulacje statutowe bliższe są raczej modelowi partii masowej; (4) pomimo iż analizowane polskie partie polityczne ukształtowały w ostatnich latach XX i w pierwszych latach XXI wieku, to korzystają z rozwiązań i schematów wypracowanych w demokracjach zachodnich w I połowie XX wieku (s. 177), a co najważniejsze schematy te poddane większej lub mniejszej modernizacji są wobec nich nadal funkcjonalne.

---

nej roli, pierwszego wiceprzewodniczącego oraz Przewodniczącego Regionu dolnośląskiego.

<sup>21</sup> W tym miejscu warto postawić pytanie, czy to źle czy dobrze, że między „partią na urządzie”, a „partią w terenie” (tu na poziomie struktur średniego szczebla) zachodzi owa unia personalna? Wydaje się, że w ten sposób Platforma Obywatelska wprowadziła metodami w pełni demokratycznymi „tylnymi drzwiami” sytuację, którą poddał w wątpliwość sąd rejestrowy w 2001 roku, zarzucając statutowi PO niezgodność z art. 8 ustawy o partiach politycznych. Statut ów bowiem przewidywał, iż szefem regionu zostaje automatycznie ten poseł z regionu, który uzyskał największą liczbę głosów w wyborach powszechnych do Sejmu.

---

<sup>20</sup> Statut przewiduje, że może być 25 członków zarządu, ale Grzegorz Schetyna występuje w podwój-

Cennym dodatkiem do książki *Struktur organizacyjne...* są zamieszczone aneksy. W pierwszym z nich znajduje się graficzne przedstawienie struktur badanych partii politycznych. Są to dość skomplikowane, na pierwszy rzut oka, schematy organizacji partii na kolejnych, wyodrębnionych, szczeblach ich organizacji. Zaletą owych wykresów są poprowadzone strzałki, dzięki którym czytelnik wie, który organ partyjny jest wybierany przez który, który jest członkiem struktur innego szczebla, czy który organ wybiera delegatów do organów wyższego szczebla. Do każdego schematu opracowana jest także szczegółowa legenda pomagająca zrozumieć skomplikowane powiązania wewnątrzpartyjne. Jedynym zastrzeżeniem, technicznym, które można wysunąć to, że dla niektórych partii schematy i legendy znajdują się na kolejnych stronach, tak że trzeba je przewracać aby odczytać oznaczenia, co jest jakimś utrudnieniem. Drugi aneks zawiera kwestionariusz badania ankietowego rozesłany do członków wszystkich badanych partii politycznych. Kwestionariusz jest rozbudowany, co mogło zniechęcić respondentów do jego samodzielnego wypełnienia, ale z drugiej strony porusza wiele istotnych z punktu widzenia funkcjonowania partii politycznych, kwestii. Składa się z 33 pytań zasadniczych oraz 7 pytań metryczkowych. Niestety, autorzy nie wykorzystali danych zawartych w metryczce do interpretacji uzyskanych wyników. Wydaje się, że takie zmienne jak długość członkostwa w partii, poziom struktury partyjnej, na którym respondent jest zaangażowany,

czy to czy był delegatem na kongres/zjazd krajowy mogą różnicować odpowiedzi. Rozumiem jednak, że poziom zwrotu wypełnionych kwestionariuszy był na tyle niski, iż nie można było tych zmiennych wykorzystać. Czytając pytania kwestionariusza odnosi się wrażenie, że autorzy badania założyli, w moim przekonaniu może nieco zbyt optymistycznie, dużą kompetencję merytoryczną członków partii politycznych, na przykład mając nadzieję, iż rozróżnią oni programy wyborcze partii od programów politycznych, czy organy pełniące władzę uchwałodawczą i wykonawczą na poszczególnych szczeblach struktury partyjnej.

Jednym z głównych zadań jakie postawili przed sobą autorzy *Struktur organizacyjnych polskich partii politycznych* jest odpowiedź na pytanie o model organizacyjny polskich partii politycznych. Czy przyjmują one rozwiązania bliższe modelowi partii masowej, czy modelowi partii ..? No właśnie, jakiej? Autorzy używają sformułowania „modelowi partii stworzonemu później” (s. 153). W moim przekonaniu brakuje jasnego rozróżnienia, o których późniejszych modelach jest mowa, czy o modelu partii wyborczej? Czy już kartelu partii? Które z cech charakterystycznych dla tych późniejszych konkretnych, przecież modeli, adaptowane są w polskich partiach politycznych? Zdaje sobie oczywiście sprawę, iż to rozróżnienie jest trudne i może wnieść ze sobą wiele problemów i nieporozumień, ale czy nie warto się jednak zdecydować, o którym modelu jest mowa dostrzegając określone cechy organizacji polskich

partii politycznych? Czy autorzy zgadzają się z diagnozą Richarda Katza i Petera Maira o kartelizacji partii politycznych, czy dostrzegają to zjawisko w Polsce? A może w Polsce powinniśmy mówić raczej o partiach wyborczych? A może w końcu, i chyba jest to najtrafniejsza diagnoza, mamy pewną hybrydę? Z jednej strony bowiem przepisy prawa zmuszają partie polityczne do zachowywania struktury partii masowych (formalne członkostwo, demokratyczne procedury wyłaniania władz partyjnych różnych szczebli, składki członkowskie jako jedno ze źródeł finansowania partii itd.), z drugiej te same przepisy dają partiom narzędzia prowadzące do ich kartelizacji, tj. mam tu przede wszystkim na myśli zasadę finansowania partii politycznych z budżetu państwa. Wreszcie przemiany społeczne, które zachodzą sprawiają, iż partie przyjmują model wyborczy, brak już bowiem jasnych podziałów socjopolitycznych (nawet badany przez Mirosławę Grabowską podział postkomunistyczny przestaje odgrywać znaczącą rolę w zachowaniach wyborczych, szczególnie młodszego elektoratu), atomizacja społeczeństwa, zrywanie czy osłabianie podstawowych więzi wspólnotowych (od *Gemeinschaft* do *Gesellschaft*), powoduje iż radykalnie zmniejsza się zainteresowanie sferą polityczną i zaangażowanie ludzi w działalność polityczną, w tym przynależność do ugrupowań politycznych. Z drugiej strony rozwój środków masowego przekazu, w tym gwałtowny rozwój nowych mediów, powodują, iż struktury średniego szczebla

stają się mniej istotne i tracą, ale tylko do pewnego stopnia, uprawnienia na rzecz liderów partyjnych szczebla centralnego, którzy wybierają tę drogę komunikacji zarówno jako przekaz komunikatów do potencjalnego elektoratu (model partii wyborczej), jak i coraz częściej narzędzie komunikacji wewnątrzpartyjnej (model kartelu partii). Jednak budowa wewnętrzna polskich partii politycznych nie pozwala na całkowitą eliminację struktur pośredniczących między szczeblem lokalny (*party on the ground*), a szczeblem centralnym (*party in central office*). Znacząca część polityki partyjnej rozgrywa się więc także na poziomie regionalnych organizacji partyjnych. Podsumowując ten wątek, nie sposób nie zgodzić się z autorami, iż „można mówić o pewnej niespójności w polskich partiach. Widoczna jest niespójność preferowanego modelu organizacyjnego, jak i rozdziew między przepisami i regułami statutowymi, a praktyką”.

Żałować można, iż informacje i analizy zawarte w książce *Struktury polityczne polskich partii politycznych* nie są już do końca aktualne. Z jednej strony bowiem od czasu gdy prowadzone były badania niektóre partie polityczne (np. PO) zmieniła swój statut, np. włączając w skład Zarządu Głównego w partii przewodniczących struktur regionalnych. Czy Statut Prawa i Sprawiedliwości, który został zmieniony we wrześniu 2009 roku. Z drugiej strony niektóre z analizowanych ugrupowań albo już są obecne poza parlamentem, czy Parlamentem Europejskim, albo nawet mając jesz-

cze swoich reprezentantów nie można zaliczyć ich do grona ugrupowań relewantnych (PD, czy SdPL). Wreszcie nowe ugrupowania są *in statu nascendi*, Ruch Poparcia (Janusza Palikota) oraz Polska Jest Najważniejsza. Oczywiście nie można z tych argumentów czynić zarzutu wobec autorów. Polska scena polityczna jest bowiem dynamiczna, partie polityczne relatywnie często zmieniają, w większym lub mniejszym stopniu swoje statuty, dostosowując je do bieżących potrzeb, a także kolejne wybory wprowadzają mniej lub bardziej znaczące zmiany w format polskiego systemu partyjnego. Oznacza to, iż dalsze badania, pokazujące kierunki zmian wprowadzane w statutach głównych partii politycznych, a także uwzględniające nowo tworzone podmioty powinny być prowadzone. Wśród podstawowych pytań badawczych powinny znaleźć się pytania dotyczące spójności przyjmowanych zmian statutowych z modelami partii masowych, wyborczych oraz kartelu partii. Czy wprowadzane zmiany idą w kierunku któregoś z modeli partii politycznych, czy są raczej chaotyczne? Czy zmiany te są funkcjonalne wobec partii? Czy nowe statuty w sposób większy czy mniejszy odzwierciedlają praktykę partyjną? Któremu modelowi partii politycznych odpowiadają najbardziej statuty nowych podmiotów na rynku politycznym?

Drugim postulatem jest pogłębienie badań autorów książki. Dogłębnej analizie poddane bowiem zostały przez nich statuty ugrupowań polskich partii politycznych i na tej podstawie wyciągnię-

te zostały wnioski. Część empiryczna badań natomiast, zresztą jak sami przyznają, ma jedynie charakter pogładowy, gdyż na podstawie liczby zwróconych kwestionariuszy ankiet nie można było wyciągać wiążących wniosków na temat postrzegania partii przez ich członków, i tym samym próby weryfikacji ustaleń wynikłych z formalnej analizy dokumentów partyjnych. Wyniki badania ankietowego, a także samo narzędzie badawcze zamieszczone na końcu książki może być inspiracją do podjęcia pogłębionych badań empirycznych na większej i bardziej zróżnicowanej pod względem pozycji zajmowanej w partii, próbie osób. W moim przekonaniu dopiero takie badania dadzą relatywnie pełną odpowiedź na temat praktyki wynikającej z modelu organizacyjnego partii, sposobu i oceny działania demokracji wewnątrzpartyjnej, postrzegania wagi określonych instytucji wewnątrzpartyjnych przez członków poszczególnych ugrupowań, a wreszcie zadań spełnianych przez polskie partie polityczne wobec swoich członków oraz oczekiwań owych członków wobec różnych szczebli organizacji partyjnej. Praca *Struktury organizacyjne polskich partii politycznych*, podkreślmy to jeszcze raz, jest cenną, pionierską, a przede wszystkim inspirującą do dalszych badań, książką na temat organizacji polskich partii politycznych.

■ *Maria Winclawska*